

Ceny prenumeracji

we Lwowie

bez doręczenia do domu  
miesięcznie . . . . . 4.20  
z dostawą do domu . . . . . 4.20

Na prowincji

z przesyłką poczt. . . . . 4.20  
za granicą . . . . . 8.—Numer pojedynczy we  
Lwowie i na prowincji

15 gr.

KRAKÓW  
Biblioteka Jagiellońska

## Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetrový: w  
zwykłych ogłoszeniach gr. 10,  
w nadesłanem i w nekrologii  
gr. 30, w kronice, repertuar,  
dział gospodarczy, paski w tek-  
ście gr. 50, po kronice gr. 40,  
pod nagłówkiem na pierwszej  
stronie gr. 70. Za jedno słowo  
w drobnych ogłoszeniach gr. 5,  
kupno i sprzedaż za słowo gr. 6,  
matrymonialne, korespondencje  
prywatne za słowo gr. 10, dla  
poszukujących pracy gr. 2,  
z zastrzeżeniem miejsc 25 gr.  
Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie. Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Rzymowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

Tygodniowy przegląd  
finansowy.

Lwów, 11 stycznia 1924.

Pierwsza dekada roku 1925 przy-  
niosła dość dużo zdarzeń i wypadków  
w życiu gospodarstwa finansowego Pol-  
ski.

Najważniejszym wypadkiem były informacje jakie przedostały się do publicznej wiadomości o pertraktacjach odbywających się między rządem polskim a finansierą amerykańską w sprawie uzyskania dla Polski pożyczki amerykańskiej. Wprawdzie konferencje nie doprowadziły jeszcze do sfinalizowania układu, ale wedle wiadomości z źródeł rządowych pertraktacje nie natrafiają na różnicę zdań co do zasadniczych kwestii procentów i zabezpieczenia, lecz tylko co do wysokości sumy i dla tego też jest rzeczą prawie pewną, że pożyczka dojdzie do skutku. Sprawy pożyczki zagranicznej dla Polski poświęcałmy już wielokrotnie tyle miejsca, że dziś ponowne omawianie jej znaczenia dla życia gospodarczego nie wydaje się koniecznym. W każdym razie nie zapoznając doniosłej wagi, jaką zaznaczy się ta pożyczka amerykańska w sanacji naszych stosunków gospodarczych — nie można jednak się ludzi, by dzięki niej nastąpiło całkowite przełamanie kryzysu gospodarczego w Polsce. Prawdopodobna suma pożyczki zagranicznej waha się między kwotą 30—50 milionów dolarów, a więc około 150—260 milionów złotych. Jakkolwiek więc abstrakcyjnie biorąc są to kwoty na stosunki polskie dosyć poważne, to jednak kredyt ten kryzysu gospodarczego w Polsce nie przetrwie.

Do kompletnej sanacji stosunków gospodarczych w Polsce potrzeba nam nie 50 ani 500, a może nawet więcej jeszcze, milionów dolarów. W każdym razie na początek i tyle dobrze. Uzyskanie pierwszej bezpośredniej — w przeciwstawieniu do poprzednich włoskiej — tytanowej i francuskiej — wojskowej — pożyczki zagranicznej przez Polskę, to wielki nasz sukces, dowód tego, że granica zaczyna już nabierać zaufania do naszych stosunków. Po pierwszej inicjatywie rządowej winna nastąpić dalsza akcja ze strony banków prywatnych, jakoteż większych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, oraz przez związki komunalne.

Obok wiadomości o pożyczce zagranicznej koła finansowo-gospodarcze w ubiegłym tygodniu żywo interesowały się całym szeregiem rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej wydanych na podstawie tak zwanych „pełnomocnictw”. Jak wiadomo pełnomocnictwa te wygasły z dniem 31 grudnia u. r. i odtąd w tej dziedzinie przywrócony został na nowo normalny stan prawny polegający na wydawaniu ustaw zwyczajnych, konstytucyjnie przewidzianą, drogą ustawodawczą.

Wspomniane sylwestrowe rozporządzenia są dla życia gospodarczego bardzo doniosłego znaczenia, obejmując wiele różnych jego dziedzin. Obok wspomnianych już i na łamach „Słowa Polskiego” wyczerpująco omówionych, przepisów waloryzacyjnych, które w liczbie siedmiu rozporządzeń o przechowaniu zobowiązań ukazały się w „Dzienniku Ustaw” Nr. 115, wydano w

## Podróż inspekcyjna min. Ratajskiego.

LUDNOŚĆ WOŁYŃSKA WITA ENI UZJASTYCZNIE P. MINISTRA.

Warszawa, 11. stycznia. (PAT) Dn. 10. bm. minister spraw wewnętrznych Ratajski przybył do Równego, skąd udał się na inspekcję graniczną od cinka Korca, którego mieszkańcy witali ministra wystawieniem bramy tryumfalnej i ozdobieniem domów. Ministra powitał imieniem ludności burmistrz, wyrażając radość z powodu przybycia ministra na kresy i przedstawiając postulaty ludności w sprawie uspokojenia granicy dla umożliwienia kulturalnego i ekonomicznego rozwoju kresów, wskutek czego nastąpi silniejsze zespolenie województw wschodnich z państwem. W odpowiedzi na to przemówienie zaznaczył minister, że rząd za najpierwszy obowiązek uważa ochronę granic czego dał wyraz, przeprowadzając organizację korpusu ochrony pograni-

cznej, dając nadal do całkowitego jego uprawnienia. Następnie rabin i proboszcz prawosławny złożyli na ręce pana ministra oświadczenie przywiązania i lojalnego ustosunkowania się do państwa, na co otrzymali zapewnienie, że państwo otacza pełną opieką obywateli bez różnicy narodowości i wyznania, stojących na gruncie państwowości polskiej. Z Korca udał się pan minister na rewizję oddziału straży granicznej w Hoszczy. Na samej granicy zwiedził pan minister punkty przejściowe i nowo zbudowaną strażnicę graniczną. Po zwiedzeniu Korca i udzieleniu audiencji przedstawicielom władz miejscowych i administracyjnych udzielił pan minister audiencji reprezentantom ciał samorządowych i społecznych.

Dz. U. Nr. 114 trzy doniosłe dla życia gospodarczego i stosunków kredytowych rozporządzenia: 1. o warunkach wykonywania czynności bankowych i nadzorze nad temi czynnościami (prawo bankowe), 2. o organizacji giełd (prawo giełdowe) i wreszcie 3. o domach składowych. Rozporządzenia te unifikują różnice w tych sprawach na obszarze Państwa Polskiego obowiązujące ustawodawstwa uchylając dawniejsze w niektórych wypadkach przestarzałe już postanowienia. Z dalszych rozporządzeń wymienić należy rozporządzenie o wprowadzeniu jednolitego monopolu sprzedaży soli na obszarze całej Rzeczypospolitej (Nr. 117), o organizacji i ustaleniu statutów gminnych kas wiejskich pożyczkowo-oszczędnościowych, o likwidacji państwowych czynszowych wieczystych i dzierżaw, o dostosowaniu uposażeń członków zarządu i pracowników związków prawnopublicznych i związków komunalnych do uposażenia funkcjonariuszów państwowych.

Osobne rozporządzenie normuje sposób zaciągnięcia pożyczki zagranicznej, celem zabezpieczenia Skarbowi Państwa środków dla dokonania inwestycji państwowych oraz dostarczenia środków na akcję kredytową dla życia gospodarczego przy pomocy banków państwowych drogą wypuszczenia obligacji państwowych do sumy 275 milionów złotych amortyzowanych nie rychlej jak w ciągu lat 20 i oprocentowanych nie wyżej 8 proc. W tym samym numerze (113) ogłoszono rozporządzenie upoważniające Ministra Skarbu do sprzedaży niektórych nieruchomości państwowych wedle specjalnego wykazu do ogólnej kwoty 100 milionów złotych. Z zakresu prawodawstwa handlowego wydano nadto rozporządzenie o przekształcaniu spółek akcyjnych na spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Ostatni wreszcie numer „Dziennika Ustaw” zawiera rozporządzenie o organizacji administracji lasów państwowych.

Kiedy już mowa o rozporządzeniach wspomnieć należy również o rozporządzeniu Ministra Skarbu o wypuszczeniu z dniem 1 stycznia Serii II 8 proc. biletów

skarbowych z terminem płatności w dn. 1 kwietnia na ogólną sumę 20 milionów złotych. Mielśmy już sposobność przy omawianiu papierów państwowych wogóle wskazać na nieracjonalność emitowania w obecnym czasie tak nisko oprocentowanych biletów skarbowych. Można eskontować te bilety skarbowe w Banku Polskim według stopy 9 proc. w stosunku rocznym, a więc o jeden procent drożej niż są emitowane. Doprowadzi to do tego, że wszystkie bilety znajdują się w Banku Polskim, czyli będzie to pośrednią drogą do zaciągnięcia kredytu przez Skarb Państwa w Banku Polskim z tem, że ten 1 proc. zapłaca ci (przeważnie instytucje finansowe), którzy zmusi się do zakupu tych papierów. Dobrowolnie bowiem nikt przecież lokować dziś nie będzie pieniędzy na 8 proc., a zwłaszcza bank, który przy rekonkcie płaci w Banku Polskim sam 10 proc., a prywatnym klientom nawet do 18 proc. w stosunku rocznym. Wypuszczenie więc w obecnym czasie biletów skarbowych, gdy nie istnieje możliwość ulokowania ich w szerokiej kołach społeczeństwa jest zupełnie bezcelowym.

Niewłaściwym także jest obniżenie ceny emisyjnej premijowej pożyczki dolarowej. Wytykaliśmy to już poprzednio, że nie powinno się bezpośrednio po ciągnięciu premii obniżać cenę emisyjną z 5 dol. na 4.75 dol. Takie deprecjonowanie papierów państwowych przez samo Państwo robi złe wrażenie, a całkiem nie powstrzyma tych, którzy chcą obligacje zakupione przed ciągnięciem sprzedać po ciągnięciu. Gorsze wrażenie robi to, że główna premia 40.000 dolarów przeważnie pada na obligacje niesprzedaną. Nic dziwnego, gdyż większa część obligacji jest niesprzedana. Zmiana systemu losowań z kwartalnych na tygodniowe (jak było przy milionówce — co soboty) przyczyniłoby się do spekulatywizowania dolarówki i zaoszczędziłoby tak niepotrzebnych i szkodliwych zarządzeń jak obniżanie i podwyższanie ceny emisyjnej co kilka tygodni.

T. B.

WYJAZD MIN. SKRZYŃSKIEGO  
Z WARSZAWY.

Warszawa, 11. stycznia. (PAT) Dziś o godzinie 10.45 pan minister Skrzyński wyjechał na konferencję ministrów spraw zagranicznych do Helsingforsu, zęgnany na dworcu przez charge d'affaires Estonji, Finlandji i Łotwy oraz grono urzędników ministerstwa spraw zagranicznych. Panu ministrowi towarzyszą naczelnik wydziału wschodniego Łukasiewicz, kierownik oddziału bałtycko-skandynawskiego Szumlakowski oraz sekretarz Czajkowski. Pan minister zatrzyma się dnia 13. bm. w Rydze, dnia 14. w Tallinie, do Helsingforsu przybędzie dnia 15. bm. po południu. Konferencja ministrów spraw zagranicznych Estonji, Finlandji, Łotwy i Polski odbędzie się 16. i 17. bm.

Warszawa, 11. stycznia. (PAT) Program przyjęcia pana ministra spraw zagranicznych w Rydze, jest następujący: Rait u ministra spraw zagranicznych Majerowicza, następnie śniadanie w poselstwie polskim z udziałem prezydenta republiki łotewskiej rządu i posłów państw bałtyckich, o godz. 19 obiad u prezydenta republiki łotewskiej, a o godz. 10.35 wyjazd do Rewla.

## „IZWIESTJA” CHWAŁA P. SKRZYŃSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11 I. (zo) „Izwestja” w dniu 8 stycznia zamieściły obszerny artykuł Marco Polo pod tyt. „Polska i sytuacja światowa”. Autor bierze za punkt wyjścia wywiad noworoczny ministra Skrzyńskiego i rozróżnia w wywiadzie tym cztery momenty: 1. niebezpieczeństwo komunistyczne, 2. konferencja helsingforska i zamachy bolszewickie na Bałkanach i nad Bałtykiem, 3. antykomunistyczna polityka Chamberlaina i 4. dążenie Polski do porozumienia się z Rosją sowiecką. Autor pisze: Z zadowoleniem witamy punkt 4, ale chcielibyśmy, ażeby p. Skrzyński zrewidował trzy pierwsze. Chcemy oczywiście i będziemy się upierać, ażeby p. Skrzyński wybrał pomiędzy polityką przyjazną i wrogą w stosunku do nas. Niepodobna być jednocześnie gorącym i zimnym. Pragniemy, aby polityka obu stron była przyjazna. Najważniejszym zagadnieniem historycznym Polski jest decyzja co do tego, czy Polska ma być pomostem, czy barierą.

UDZIAŁ FRANCJI W SPŁATACH  
NIEMIĘCKICH.

Paryż, 11 stycznia. (PAT.) Jak wynika z dotychczasowego przebiegu prac konferencji finansowej, z chwilą gdy żądania, opierające się na prawie pierwszeństwa, będą zaspokojone, wówczas udział Francji w spłatach niemieckich z tytułu planu Davesa w pierwszych ratach rocznych będzie wynosił 500 milionów mk. złotych.

## PODRÓŻ RUMUŃSKIEGO MINISTRA

Bukareszt, 11 stycznia. (PAT.) Ministerstwo spraw zagr. w sposób jak najbardziej kategoryczny zaprzecza fałszywym wiadomościom, jakoby podróż do Paryża rumuńskiego ministra dla Bessarabji Inculetza miała na celu wznowienie rokowań z rządem sowieckim.

## Z TECHNIKI I PRZYRODY.

## Technika i moda.

Z historii mody. — Bose Egipcjanki. — Sandały rzymskie. — Moda dziobów i kunszt szewski. — Monstrualne obcasy. — Cech szewski i nowe czasy. — Fabryka obuwia.

Pomówimy o bardzo banalnej na pozór, a jednak nas wszystkich zajmującej rzeczy, a zajmującej już w niezwykłym stopniu piękniejszą połowę ludzkości.

Pomówimy o modzie, o odzieży, o sztuce i technice stroju, o obuwiu, o sukniach, o osłonie głowy, bo i na tem polu zmiany, wywołane czynnikami cywilizacji i poglądów w znacznej mierze warunkowane są i postępem techniki — postępem przemysłu.

Odzież i obuwie to sprawy tak stare, jak świat ludzki, potrzeby wynikłe z warunków życia i otoczenia, klimatu i zwyczajów; potrzeby, które wraz z kulturą przeszły w dziedzinę piękna, sztuki i mody.

Piękno, sztuka i moda wymagają przemysłu — wymagają techniki i nie więcej nie odróżnia naszych postaci od postaci minionych wieków, jak odzienie i strój — jak sztuka odziewania się. Historia odzieży jest wielkim działem dziejów cywilizacji.

Zacznijmy od obuwia. — W starym Egipcie było ono zbytkiem, tylko bogatsi przywdziewali sandały z plecionej słomy. Egipcjanka w uroczystej toalecie w szatach, pełnych ozdób, obwieszona naszyjnikami, naramiennikami, branzoletami na rączkach i nóżkach, w sfinksowym zawoju nad czołem, ukazywała się publicznie boso.

Nie dziw, że zdarzało się to bardzo rzadko — spacer brunatno-żółtej „beaute” w sandałach wywołałby publiczne zgorszenie, więc dbając o stopki i nie chcąc narażać ich na skaleczenie, piękne Aidy, pilnowały domu. Historyk powiada, że przymus ten spowodowali zazdrosni mężowie, a kilka wieków później przeszedł w fanatyczne prawo: szewcom zakazało przygotowanie obuwia dla kobiet pod karą śmierci.

Nie jeden współczesny małżonek westchnie do tych czasów!... Proszę sobie przedstawić! Sandały kobiece w „tytułowej roli” domowych nieporozumień, buduarowych konfliktów.

Przez cały okres dziejów starożytnych, forma sandałów nie ulega zasadniczej zmianie, na posagu Tusneldy we Florencji, pochodzącym z czasów rzymskich, widać obuwie sporządzone z kawałka sierści lub skóry, przymocowane nad palcami i nad piętą rzemykami; górna część stopy pozostaje nie osłonięta.

Obuwie osłaniające całą stopę aż do kostek i powyżej, pojawia się dopiero w 9 i 10 wieku po Chrystusie w użyciu. Buciki te — bo tak je nazywać można — miały porządny dziób i noszono je kolorowane na czerwono, niebiesko lub czarno.

Karol Wielki nosił czerwone półbuty, w których na każdy palec stopy było wyrobione miejsce. Buty z cholewami pojawiają się znacznie później.

Panie średniowieczne ubierały stopy w prawdziwe cacka z jedwabiu lub aksamitu, ozdobione rozetami, haftami i drogiemi kamieniami; naturalnie gdy miały na to środki — plebs chadzał boso lub w krypciach drewnianych, jak to ma miejsce i dziś.

Z postępem obrabiania skór, z wzrostem bogactwa, rozpowszechnia się i moda noszenia bucików z dziobami, wprost monstrualnymi. Długość tych dziobów znamionowała stopień dostojności i zamożności, a ponieważ przy wzrastających rozmiarach dzioba, chód był utrudniony, przeto koniec bucika przytrzymywano łańcuszkiem, przymocowanym do kolan. Na końcu dzioba wieszano często dzwoneczek.

A potem pojawiły się prawa, normujące wielkość obuwia dla lepszych i gorszych stanów. Dla obuwia książąt unormowano długość dzioba na 2 i pół stopy, dla dam i baronów 1—2 stóp, a dla zwykłych mieszczan pół stopy.

Zawód szewski opłacał się coraz lepiej, a i handlarzom skór powodziło się niezgorzej, poczęto je farbować i pojawiły się buciki w kolorach. W 15 stuleciu panowała już oryginalnie niemiecka moda różnobarwnych pantalonów i bucików, a obywatel owych czasów przedstawiał się bardzo barwnie. Prawa np. połowa pantalonów lśniła się purpurowo — też samo skórzany bucik, gdyby „czajka” — lewej stopy; prawa czajka miała pełen nadziei kolor zieleni, unisono z lewą połową pantalonów.

W stuleciu 16-ym noszono buciki z szerokimi dziobami (nagniotki odczłone), a w 17-ym nastąpiło upodobanie do wysokich obcasów, patynek, w których stopa znajdowała się zupełnie ukośnie.

Utworzył się specjalny zawód „obcasników”, wyrabiających te śpiczaste monstra dla szewców. Piękne Wenecjanki miały takie szcudełka pod piętą, na wysokość 1 i pół stopy, podobno sadyli panie, że na takim rusztowaniu nóżka przedstawia się nader uroczy i godziły się wobec tego na chód wcale nie szykowny, bo przypominający podsłakiwanie wróbelków na sznurku.

Krawcy i modniarki zepsuły w dalszym ciągu interesa szewcom. Przyszła moda coraz dłuższych sukien — pamiętna „krynolina”, osłaniająca

stopę mrokiem nocnym i... nastąpiły czasy nowe.

Świecące jak lustro obuwie, to dziś rzecz powszednia, a przecież nie dawna, bo tak zwane „czernidło” — dzisiejsze, wynaleziono dopiero w połowie 16-go wieku.

Obuwie skórzane noszono zazwyczaj barwy naturalnej. Dopiero w drugiej połowie 17-go wieku gładzono je już woskiem i czerniono sadzą bez polysku. Wraz z rozpowszechnieniem obuwia skózanego, bucików i butów z cholewami najróżnorodniejszego fasonu, rosła liczba zajętych w tym rzemiośle, wzrastał się przemysł garbarski i szewski.

Cech szewski słynął od dawna i był liczny, ale... przyszły nowe czasy, wiek nowy wprowadził maszyny i na te pola produkcji. Obuwie stało się tańszem i redukowało się liczba rzemieślników, jednak jeszcze zawsze „kunszt szewski” mógł wyżywić przy zwoicie majstra i czeladnika. Wzrastało dalej zapotrzebowanie masowe, technika konstruowała maszyny, zastępujące automatycznie zręczność rąk i ręczna praca ludzka ustępuje z wolna przed machiną. Przy pomocy machin wytwarza się dziś 6 razy więcej obuwia, niż 30 lat temu, a polrzeba jest 2 razy mniejszej ilości ludzi.

Nowoczesna produkcja obuwia rozwinęła się fabrycznie najwybitniej w Ameryce północnej. Fabryki obuwia w stanie Massachusetts dostarczają trzy czwarte zapotrzebowania całego Stanów Zjednoczonych, to jest 100 milionowej ludności.

Wszystkie składane części obuwia wyciskają, trą, formują i zginają specjalne maszyny; między walcami ścisną się skórę na podeszwę, tną ją i formuje prasę, poczem górna część obuwia umocowana zostaje na podeszwę ręcznie lub też maszynami (jeszcze niedostatecznie wydoskonalone).

Dla przyszywania podeszwy służy maszyna do zelowania, stebniająca na wskroś podeszwę i przyszywająca ją ściśle. Maszyna taka może dziennie zaopatrzyć 600 par obuwia w podeszwę. Uboczne mechanizmy gładzą rowkują, czyszczą, zbijają obcasy, biją koleczki, a ludzie tylko dozorniają. Tak powstaje maszynowe obuwie, sortowane według długości, szerokości, elegancji itd. i każdy nieuprzedzony przyznać musi, że wobec takiej produkcji maszynowej praca ręczna ma zakres naprawy i przeróbek, oraz, jak przy obuwiu damskim pole artystycznej i zbytkownej produkcji.

Mimoto jednak ma rzemioło szewskie przecież zakres ważny dla amatorów obuwia „dobrego na nogę”. — Oto obuwie maszynowe nie może uwzględnić właściwości anatomiczne stopy — i u wielu osób obuwie maszynowe powoduje z czasem dotkliwie niedogodności — nacisk na piętę,

podeszwę, palce itp. zwłaszcza przy długotrwałym chodzie.

Toteż dla dopasowanego dobrze obuwia winien mistrz szewski — jakto jest u nas dość rzadko w użyciu — sporządzić gipsowy odlew całej stopy, wedle którego wykonać swój maistersztyk.

Nie każdy może sobie na to pozwolić. Toteż olbrzymi zasób towaru produkowanego wedle różnorodnych szablonów daje możliwość wyboru dla konsumentów o mniej wybrednych wymaganiach co do stopy.

To ma swoje znaczenie — fabrykanci wkładek, podkładek stopowych, operatorzy nagniotków i odcisków, mają także zakres pracy.

A obuwie i dziś ulega co do kształtu i materiału modzie! A moda to nielada Pani, na targowisku współbywania. Naśladownictwo mody nie dba o higienę ciała.

Wystarczy porównanie stopy marmurowej bogini greckiej ze stopą współczesnej modnej damy!

Inż. Edmund Libański.

## Z całej Polski.

— 3 —

# Represje prasowe. Wobec umieszczonych w wychodzącym w Gdańsku czasopiśmie niemieckim „Danziger Neueste Nachrichten” artykułów wymierzonych przeciwko Państwu Polskiemu, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało pismu temu debit pocztowy.

# „Bartnik Postępowy”. Wyszedł z druku noworoczny zeszyt „Bartnika Postępowego”, jednego z najstarszych pism pszczelniczych w Europie. Redakcja tego starożytnego wydawnictwa właśnie tego roku obchodzi pięćdziesięcioletni jubileusz swego istnienia i w osobnej odezwie zwraca się z prośbą do wszystkich pszczelarzy o wzięcie udziału w ogólnym wszechpolskim zjeździe, który — dla upamiętnienia tej uroczystości — odbędzie się we Lwowie w jesieni br. W następnej odezwie Komitet redakcyjny zwraca się do wszystkich interesujących się pszczelarstwem aby w ciągu stycznia i lutego br. nadsyłali swe głosy za wyborem jednolitej ranki dla uli na całą Polskę, aby ujednostajnić gospodarke pszczelnią w pasiekach polskich. — Zeszyt ten — jak zresztą poprzednie — jest bogato ilustrowany i zawiera prace najwybitniejszych pszczelarzy w Polsce. W osobnym dziale jest uwzględniony bardzo bogaty przegląd niemal wszystkich czasopism świata, co stawia to wydawnictwo na wysokim poziomie wśród innych europejskich pism pszczelarskich. Pismo to, redagowane bardzo starannie przez inż. p. Leonarda Webera, inspektora pszczelarstwa w Towarzystwie Gospodarskim we Lwowie, zyskuje sobie stale coraz szersze zastępy swych zwolenników.

STANISŁAW NIEDENTHAL. 7)

## Korkowy hełm.

Z cyklu „Atrykańskich opowieści”.

— 5 —

(Dokonczenie.)

Wiruje dokoła, a jej czerń, ciężka i aksamitna, skupia się, zbija coraz bardziej, aż staje się ciemną, jak murzyńska twarz. „Negro”... pomyślał w duszy, usiłując próżno wypowiedzieć to słowami. Więc zebrał ostatnie siły, lecz — zanim miał czas wypluć knebel, jaki, zda się, zamykał mu usta, — spostrzegł, jak długi, kościsty palec wylania się z czarnej mgławicy, ukazując wprost jego własne, Rafała, serce... Zaś słowa słyszane niegdyś, niezmiernie dawno, padły po raz drugi, wyraźne i dźwięczne w ogromnej ciszy: „On dobry... dobry człowiek!” Wtedy poznał, czym jest Spokój, zupełny, wielki i — zdało mu się, że zasnął.

Rafał przetarł oczy. Gdzie jestem? — pytał się leniwie, czując ból głowy nie-

znośny. Członki miał jak z ołowiu. Przymknął powieki, zdając sobie sprawę, że coś niesamowitego odbywa się wokoło. Ciało jego opadało i podnosiło się z wolna, ledwo dostrzegalnym ruchem, który wychodził gdzieś z zewnątrz. Tuż koło uszu słychać było szum, jednostajny, kojący. Z wysiłkiem przetarł oczy, przekręcił głowę, by zdać sobie sprawę, skąd pochodzi ów szmer harmonijny. I oczy jego ugrzęzły w małym, okrągłym otworze, przysłoniętym szybą w mosiężnej oprawie. Za nią podnosiło się i opadało morze, falując niekończącą się linią widnokręgu.

Białe mewy z wytkniętymi dziobami przelatwały wciąż, tam i z powrotem, błyszcząc piórami skrzydeł tak białymi, że Rafał przymrużył oczy. Przemocą oderwał się od nużącego widoku, próżno szukając jego związku z tem, co dotąd nazywało się jego życiem. Ugrzył się mocno w rękę, by się przekonać, że nie śni. Teraz rozejrzył się dokoła. Leżał wysoko, na wąskim łóżku, w niewielkiej przestrzeni, ograniczonej lśnąciami, białymi ścianami. To kabina okrętowa — zdecydował trzeźwo. Mała elektryczna lampka płynęła u sufitu czerwonym ognikiem. Przechylił głowę w prawo i

ujrzał w kącie swoje ubranie, wiszące na kołku. Na niem przedmiot dziwny i śmieszny, tak dobrze mu znany: stary korkowy hełm...

Wtedy jakaś spreżyna rozkręciła się w obolałej głowie Rafała.

— Negro! — zawołał, dorozumiewając się niemal rzeczywistości. Odpowiedział mu śpiący przymruk z koki pod nim. Lecz piekielny zamęt znów powstał w biednym mózgu Rafała. Odwrócił się więc ku ścianie, przymknął oczy i usnął, czując się bardzo, bardzo słabym.

Dziś Negro jest pierwszym służącym swojego „Massa Thomsona”, który z kolei piastuje urząd konsula Wielkiej Brytanii w jednym z tych czarnych miast nad lazurowym morzem. Rafał Góra jest tegim szoferem, a jego oku i ręce śmiało możesz zaufać. Uwaga: mimo że metalowy „Sunbeam” — co znaczy poprostu „słoneczny promień” — furkoce na gorącym wietrze brytyjską flagą, nie wątpię, że serce w szoferskiej piersi, sprawiającej chyba niemało kłopotu krawcom, pozostało wiernie, głęboko polskiem...

Z pewnością po dziś dzień „Raf” i

„Negro” żyją w zgodzie i sytej pożywności; tak bowiem chciało życie, które dziwnym wypadkiem skrzyżowało ich drogi. Prawda!... Negro wterzy niezłomnie, że cokolwiek dobrego wydarzyło się wtedy na prowansalskim brzegu, spada wyłącznie na rachunek niosącego szczęście talizmanu, jakim był i pozostał nadal jego korkowy hełm. Może ma rację, że „swojego punktu widzenia”...

Lecz ja, oglądając w myśli obrazy, jakie opowiadanie słyszane niegdyś w skwarne afrykańskie popołudnie, wskrzesiło z niebytu czy niewiadomości — czyż nie to staje się dopiero prawdą, co przepływa przez naszą jaźń? — nie mogę się oprzeć uczuciu dobrego optymizmu.

Jest wartość, wyższa nad twarde pięści, zimny mózg i zdątność do bezwzględnej „walki o byt”. Jest nią — serce, jednakie w piersi białej, brązowej czy czarnej. I jego to cząstkę znajduję i o niem tylko chciałem przypomnieć w historii Negra, szczęśliwego posiadacza korkowego hełmu i — jego białego przyjaciela a mojego rodaka — Rafała Góry.

KONIEC.

## SPRAWY NAFTOWE.

## Fuzja w przemyśle naftowym.

Galiczyjskie Karpackie Naftowe Towarzystwo Akcyjne dawniej Bergheim et Mac Garvey przeprowadza obecnie zapowiedzianą już przed kilkoma tygodniami fuzję z przedsiębiorstwami koncernu naftowego Dąbrowa. Wchodzi tu w rachubę następujące Spółki: 1) Rafineria nafty „Jedlicze“ Spółka Akcyjna we Lwowie; 2) „Dziedzice“ Spółka Akcyjna Naftowa; 3) „Dąbrowa“ Towarzystwo Naftowe Spółka z ogr. por.; 4) Holenderski Syndykat Naftowy, Spółka z ogr. por.; 5) Societe française de Petroles de Potok, Spółka z ogr. por.; 6) Societe des Petroles de Wafikowa, Spółka z ogr. por.; 7) Francusko-Karpackie Towarzystwo Naftowe, Spółka z ogr. por.; 8) Tustanowicka Spółka Naftowa Georges Clairin, Spółka z ogr. por. Fuzja zostanie przeprowadzona w ten sposób, że na nadzwyczajnym Walnem Zgromadzeniu Galicyjskiego Karpackiego Naftowego Towarzystwa Akcyjnego dnia 23 stycznia br. powzięta zostanie uchwała co do podwyższenia kapitału zakładowego z obecnej kwoty Mkp. 5.376.000.000 do wysokości mkp. 21.406.000.000 przez wydanie 4.580.000 nowych akcji nominalnej wartości Mkp. 3500, która obecnie dotychczasowy koncern Naftowy Dąbrowa.

T. B.

## Sport.

Walne Zgromadzenie I. L. K. S. Czarni odbędzie się dnia 19. stycznia 1925 r. o godz. 6 wiecz. w szkole im. Marii Konopnickiej, przy ul. Zielonej 10. — Zapowiedziane Walne Zgromadzenie na dzień 12. stycznia 1925 r. w sali żółtej Instytutu Technologicznego odwołuje się.

Jak zagranica wyróżnia swoich dzielnych sportowców. Jak donosiliśmy niedawno Geo Andre, jeden z najlepszych atletów francuskich, który na Olimpiadzie paryskiej składał przysięgę imieniem wszystkich zawodników, otrzymał za swe usługi legię honorową. Nie jest to jednak odosobniony wypadek. Lacie Gaudin, jeden z najlepszych szermierzy świata otrzymał niejedno odznaczenie; na dworze hiszpańskim był najbardziej honorowanym. Firpo, mistrz boks w Argentynie, zwany „bykiem Pampasów“ doczekał się ulicy nazwanej jego imieniem. Nurmiemu stawiają Finlandczycy pomnik; rząd asygnuje na ten cel część funduszu. Rozsportowana jednak Ameryka zgotowała mu nie dawno w Nowym Jorku przyjęcie, którego życzyłby sobie niejedyn dyplomata. Przykładów takich możnaby przytoczyć mnóstwo, a są one dowodem, jak sport jest ceniony za granicą.

Doroczny bieg z Trościana, urządzany przez Karpackie T-wo Narcia-ryz odbędzie się w niedzielę 18. stycznia. — Blizsze szczegóły i program zawodów ogłoszone będą w najbliższych dniach.

## Wygrane pożyczki dolarowej

przy ciągnięciu z pocz. stycznia padły na następujące 53 numerów: 8.000 dol. na Nr. 454.514; 3.000 dolar. na Nr. 833.112; po 1.000 dol. na Nr.: 052.666, 799.546, 677.775, 127.856, 503.691, 298.715, 086.278, 616.887, 634.687, 323.324; po 100 dol. na Nr.: 351.224, 295.274, 729.272, 045.151, 284.923, 937.449, 067.022, 913.576, 112.978, 348.263, 839.736, 469.724, 974.992, 978.504, 773.413, 685.175, 113.169, 974.463, 595.972, 235.418, 806.811, 180.806, 507.754, 445.449, 983.220, 999.065, 301.830, 975.261, 115.350, 630.597, 046.161, 289.786, 182.301, 953.152, 168.890, 191.275, 554.809, 218.599, 563.880, 749.600.

Główna wygrana 40.000 dol. padła na Nr. 080.898.

Arcydzieło sztuki kinematograficznej, które pobilo wszystkie dotychczasowe wysiłki przemysłu kinematograficznego i wypełniło lukę wśród dzieł literatury europejskiej, przerabianych na ekran, jest stanowczo pełną potęgą

II-ga i ostatnia serja

## QUO VADIS...?

demonstrowana obecnie we wszystkich stolicach świata jednocześnie, wyświetlana od poniedziałku 12 b. m., z ilustracją muzyczną przy zwiększonym komplecie orkiestry we Lwowie, jedynie

„Kopernik“  
4, 5:30, 7, 8:30

Początek seansów:

„Marysieńka“  
4:30, 6, 7:30, 9.

## Wiadomości bieżące.

Lwów, 12 stycznia.

## TEATR WIELKI.

Poniedziałek „Eugeniusz Oniegin“.  
Wtorek „Lampa Aladyna“ (50% zniżki).  
Środa „Rigoletto“.  
Czwartek „Faust“.

## TEATR MAŁY.

Poniedziałek „Świt, dzień i noc“.  
Wtorek „Świt, dzień i noc“.  
Środa „Świt, dzień i noc“.  
Czwartek „Świt, dzień i noc“.

## TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek „Szampańskie kobiety“ (50 proc. zniżki).  
Wtorek „Księżniczka Ola-la“.  
Środa „Szampańskie kobiety“.  
Czwartek „Szampańskie kobiety“.

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (Muzeum Przemysłowe, brama od ul. Dzieduszyckich). Od 14 grudnia „Wystawa Gwiazdkowa“. Obrazy zakupione wydaje się natychmiast. 8221

## BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek 16 stycznia: Z cyklu koncertów mistrzowskich XIV. Vasa Prihoda, skrzypek. 290.

— Nasz dodatek powieściowy. Do numeru dzisiejszego dołączamy dalszy arkusz „Pamiętnika włamywacza“ (t. II).

— Narodowa Organizacja Kobiet we Lwowie otwiera w lutym 3 miesięczne lekcje kroju i szycia dla pań z inteligencji. Wpisy rozpoczyna się 12 stycznia rano od godz. 12—1 popołudniu i od godz. 5—7 w. w lokalu Zjednoczenia przy ul. Ossolińskich 1, II. p. drugie podwórze. Zgłoszenia przyjmuje się do końca stycznia. — Zarząd Narodowej Organizacji Kobiet. 286

— „Teatr grecki a my“. Na ten temat wygłosi prelekcję Pan Parandowski dziś o godz. 8 wiecz. w sali Instytutu Technologicznego, ul. Bourlarda 1. 5. (Wieczory kultury teatr.).

— W sprawie rozbudowy miasta. Przedwczoraj odbyło się zebranie obywatelskie w sprawie rozbudowy miasta, zainicjowane przez Tow. Ochrony lokatorów. Wśród obecnych zauważyliśmy gen. Makczewskiego, wiceprez. dr. Stahla, oraz postać Mączynskiego. Zebranie zgaśli prezes Tow. dr. Dregiewicz, poczem przew. budowniczy Ross udzielił głosu inż. Libańskiemu, który omówił projekt rozbudowy, dokonany przez inż. Richtera, co następnie autor projektu uzupełnił szczegółowo. W dyskusji zabierali głos: pułk. Sikorski, dr. Rucker i inni. W końcu dr. Dregiewicz odczytał rezolucję, poczem wybrano komitet ścisły, któremu polecono wypracować dalszy plan działania.

— Echa karnawałowe. Sobotni bal, urządzony staraniem Koła artystycznego medyków na rzecz „Wzajemnej pomocy medyków“, godnie odpowiedział swej tradycji, zbierając na salach „Kasyna i Koła literackiego“ dobroć towarzystwa z eleganckiego świata lwowskiego. Starannie i z wielkim trudem w dzisiejszych czasach przygotowany przez ruchliwy i zapobiegliwy Komitet młodzieży przy ofiarnej współpracy Komitetu Pań pod przewodnictwem niestrudzonej Pani Prof. Renckiej, zgotował licznemu a dobrowemu towarzystwu przeważnie ze sfer lekarskich zabawę w pięknym stylu. Jak zwyczajnie rozpoczął się bal polonezem, w którym w pierwszych parach zauważyliśmy JMagn. Rektora dr. Sieradzkiego z Prof. Halbanową, Dowódcę gen. Malczewskiego z hr. Starzeńską, Dziekana dr. Renckiego z rekt. Sieradzka, Prof. dr.

Węglowskiego z Prof. Bocheńska, Pułk. Przeddzieckiegóz hr. Gołuchowską i wiele innych osobistości. Do kadryla stanęło 150 par a tańce odbywały się bez przerwy naprzemiennie przy dźwiękach dwóch muzyk. Przewodził je ze znaną maestrią dr. Stanisław Liebhart wraz z p. Z. Teisseyre'm. Toalety od bardzo skromnych do nader bogatych przedstawiały całą skalę pomysłów, tu i ówdzie prawdziwych pokazów sztuki krawieckiego. Ochocza i pełna werwy zabawa przeciągnęła się do białego rana. Bufet swą taniością zwracał uwagę. Ogólny efekt wyrażał się w miłym wspomnieniu z pięknej zabawy.

— Zaopatrzenie emerytów. Rada Ministrów, nawiązując do uchwał z dnia 9. maja 1924 r. oraz z 17. września tegoż roku uchwaliła przyznać emerytowanym funkcjonariuszom państwowym i wojskowym państw zaborskich wzgl. pozostałym po nich wdowom i sierotom, którzy prowadzą własne przedsiębiorstwa lub biura (biura handlowe, porady prawne i t. d.) 75% zaopatrzenia przypadającego emerytom polskim, poczynszy od 1. stycznia 1925 r. Zaopatrzenie emerytalne w wysokości 50% emerytury, przypadającej emerytom polskim, funkcjonariuszom państw, wzgl. wojskowym, pobierać będą nadal emeryci b. państw zaborskich, którzy posiadają uprawnienia na prowadzenie hurtowni tytoniowej (samoistnie względnie do spółki) i ci, którzy podlegają podatkowi dochodowemu z dochodów fundowanych.

— Do pacjentów i przyjaciół śp. dr. Oresta Litwinowicza. Grono wdzięcznych pacjentów śp. dr. Oresta Litwinowicza oraz przedstawicieli tych instytucji społecznych i humanitarnych, którym śp. dr. Litwinowicz nigdy nie odmawiał bezinteresownej pomocy, postanowiło uwiecznić pamięć tego ofiarnego, a cichego filantropa i pracownika społecznego przez utworzenie Fundacji Jego imienia, mającej na celu udzielanie corocznie stypendjum dla sieroty po lekarzu Polaku. Osoby, które poczuwają się do długu wdzięczności wobec śp. dr. Litwinowicza, i którym pamięć Jego jest drogą, dalej wszystkich Jego przyjaciół, chcących przyczynić się do zrealizowania tej myśli, prosimy uprzejmie o składanie ofiar na cel powyższy i nadsyłanie adresów swoich na ręce P. Walerji Buckiewiczowej, we Lwowie, ul. Zygmuntońska 4, K. B. K. w dni powszednie przedpołudniem.

Utrwalmy pamięć tego lekarza-obywatela po wieczne czasy, wszystkim na wzór, sobie na dowód, że za serce umiemy być wdzięczni. — X. dr. Józef Zajchowski, Aniela Alexandrowiczówna, Walerja Buckiewiczowa, Bronisław Laskownicki, Stanisław Czerwiński.

— Mieszkania emerytów, wdów i sierot. W myśl ustawy z 11 sierpnia 1923 i reskryptu min. spr. wewn. z 7 listopada 1924 wolne są od podatku lokatorskiego na rzecz gminy mieszkania, zajmowane przez emerytów, inwalidów, uczestników powstań narodowych, oraz wdowy i sieroty po tychże. Uprawnienia te nie mogą się jednak doczekać sprawiedliwego potraktowania ich przez magistrat lwowski. W sprawie tej ukazało się przed niedawnym czasem obwieszcze

nie magistratu, które jednakowoż zacieśnia prawa wyż wspomnianych kategorii lokatorów, stając w ten sposób w rażącej sprzeczności z intencją ustawodawcy. Przedewszystkiem obwieszczenie wzywa do wnoszenia próśb indywidualnych. Dlaczego próśb, skoro zwolnienie od podatku lokatorskiego jest prawem, a nie aktem łaski i dlatego indywidualnych, skoro to pociąga za sobą żmudną drogę zawilej manipulacji administracyjnej? Do próśb należy, w myśl obwieszczenia, załączyć aż sześć dokumentów, m. i poświadczenie, że petent niema członków rodziny na samoistnych stanowiskach. Ograniczenie to niema żadnego uzasadnienia w brzmieniu ustawy, podobnie sprzeczne jest z duchem ustawy ścieśnienie kategorii wdów i sierót, zwolnionych od podatku, a wreszcie obwieszczenie, że zwolnienie od podatku nastąpi w najbliższym miesiącu, boć powinno ono być już przedtem wejść w życie, a sumy dotąd nieprawnie pobrane należałoby zwrócić z odsetkami. Jak trafnie zauważają koła emeryckie, które nam w tej sprawie wyczerpujące uwagi przesyłały, przez postępowanie niezgodne z duchem ustawy naraża magistrat gminę na 19.000 procesów przegranych, bo tyle jest we Lwowie osób, mających prawo do zwolnienia od podatku lokatorskiego.

— Teksty ruskie a ich konfiskata. Streszczenie broszury Leszczyńskiego przeciw polskości szkół przedrukowało ze „Słowa Polskiego“ „Dziło“, które zresztą i przedtem podawało jego adres: Jan Leszczyński, Lwów, ul. Murarska 6, z uwagą, że tam się należy zwracać w sprawach szkolnych, bo Leszczyński bał się podpisać broszurę przeciwpolską i tam adresu swego nie dał. Zarazem „Dziło“ przedrukowało ze „Słowa“ ustępy z tej broszury wzywające do bojkotu nauczycieli polskich i do zmuszenia ich wszelkimi środkami, by się stąd wynieśli. Co do tego należy zrobić uwagę, że władze mają fałszywy pogląd na przedruk tekstów. Tekstów nie można brać mechanicznie i nie mogą rozstrzygać o tendencji wyłącznie dane wyrazy skonfiskowane, lecz całość artykułu i sposób powiązania z artykułem danych słów, przepuszczonych, czy konfiskowanych. Tak właśnie jest z cytatem „Dziła“ o bojkocie nauczycieli polskich. Prokuratoria, która te wyrazy w odpowiednim artykule w „Słowie“ przepuściła, w artykule „Dziła“ o tendencji nieprzyjemnej polskości powinna była te same wyrazy bezwzględnie skonfiskować. Trzeba jeszcze dodać, że prokurator w Przemysłu puszcza w „Ukr. Hołosie“ rzeczy naprawdę niesłychane i wprost uderzające w Państwo, a nieraz dzieje się to samo i w pismach ruskich lwowskich.

— Teatralne „szczury“. Podczas wczorajszego przedstawienia w Teatrze „Nowości“ grasował jakiś rafinowany „szczur“, który dokonał dwóch większych kradzieży kieszonkowych. I tak skradł Mieczysławowi Galijewiczowi, radcy wojev. portfel, zawierający 50 dolarów, a nieco później dyr. Michałowi Lityńskiemu portfel z kwotą 400 zł.

— Pożar mieszkaniowy. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem lampy naftowej wybuchł wczoraj pożar w mieszkaniu Rozalii Stark przy ul. Wagilewicza 1. Szkoda wynosi 1.200 zł.

## Poradnik podatkowy.

Przypominamy czytelnikom, że w ciągu stycznia br. muszą być przedłożone zeznania o obrocie za II. półr. 1924 r. przez podatników, którzy na r. 1924 wykupili świadectwa przemysłowe I. lub II. kat. handl. i I.—V. kat. przem.

Również i wszystkie wolne zawody jak np. lekarze, adwokaci, architekci, dentyści itp. mają obowiązek przedłożyć takie zeznania.

Kto z wyżej wymienionych podatników nie przedłoży w styczniu zeznania — ten w myśl art. 86 ust. o podatku przemysłowym nicma później prawa wniesić odwołania przeciw wymiarowi podatku obrotowego na II. półr. 1924 r.

## Z kraju.

**SKOLE.** O probostwo w Synowódzku. Ważną dla polskości sprawa jest utworzenie w Synowódzku wyznem powiat-Skołe probostwa rzymskokatolickiego. Jest tam około 100 rodzin polskich poza tem wiele zruszczonych. Do parafii tej prócz tego, należałoby lotnisko Korczyn szlachecki, grawitujące do polskości, oraz wielka wieś Krużelnica granicząca z Korczynami. — Stworzenie probostwa dałoby się bardzo łatwo przeprowadzić. Chodzi tylko o to, aby gmina Synowódzko powzięła uchwałę odstępującą na dotacje probostwa polskiego 25 morgów. Uchwała taka nie przyniosłaby żadnego uszczerbku gminie, bardzo bogatej, bo posiadającej 2000 morgów gruntu. Główną jednak przeszkodą załatwienia tej sprawy jest p. Orł, naczelnik stacji, komisarz rządowy gminy. Pan ten rok już przeszedł zwłoka ze złożeniem na posiedzeniu gminy podania zaopatrzonego w 150 podpisów polskich, a domagającego się odstąpienia 25 morgów na rzecz probostwa. Podanie to wpłynęło na ręce tego, jako komisarza rządowego. On jednak mimo kilkakrotnych zapewnień,

że sprawę do dwu tygodni załatwi, zwleka z tem ciągle tak, że z pewnością jej przeprowadzić nie chce i nie ma zamiaru, jak to zresztą nieoficjalnie miał oświadczyć.

Apelujemy do władz, aby jeszcze energiczniej zajęły się tą sprawą, bo czasu już niewiele, a rzecz to naprawdę bardzo ważna.

**ZŁOCZÓW.** Na chleb głodnym dzieciom odbył się w Złoczowie dnia 5 stycznia br. koncert, w którym wzięli udział Maria Błażyńska, Helena Oleska,

skrzypek Feliks Eyle i Dr. Edward Steinberger. Jedyne dzięki pięknemu celowi miał Złoczów możliwość usłyszenia tak wspaniałego koncertu. Pp. Eyle i Dr. Steinberger mają tak ustaloną sławę artystyczną, że Komitetowi pozostaje jedynie złożyć im serdeczne podziękowanie za udział w koncercie a za ich trud niech nagrodą będzie entuzjastyczne przyjęcie przez nader liczną publiczność. Maria Błażyńska poraz drugi koncertowała w Złoczowie i tak jak pierwszym razem spotkała się z zasłużonym aplau-

zem. Pani Błażyńska rozporządza bardzo pięknym głosem i o miłym brzmieniu sopranem, którym widać bardzo umiejętnie a piana jej dowodzą zupełnego opanowania głosu, a są tak subtelne, że nie jedna rutynowana śpiewaczka mogła by jej ich pozazdrościć. Wielka przytem kultura muzyczna, muzykalność, piękna dykcja i smak art. złożyły się na całość ujmującą, to też publiczność, dając wyraz swemu zadowoleniu, zmuszała panią Błażyńską do naddatków.

**KLEPARÓW.** Wiece poselskie. We wtorek 6 bm. odbył się w Kleparowie wiec posła dr. Marciego Prószyńskiego pod przewodnictwem pp. Janiczka, Korzeniowskiego i Bryńskiego. Po zagajeniu przez p. Czemesresa przemówił dr. Prószyński, przedstawiając wszelkie sprawy polityczne od czasu poprzedniego zebrania, potem zaś rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp. Zajac, Kaznowski, Czemesres, Filankiewicz, Zborzył i inni. Poruszono sprawę przyłączenia Kleparowa do Lwowa, narzekano na jaskrawe obietnice poborów inwalidom i emerytom, przedstawiono, jak trudno inwalidzie dostać od magistratu lwowskiego pozwolenie choćby na sprzedaż maronów gdzieś na placu, mówiono o małej sprawności policji, która się zwykle wykrecza od pełnienia obowiązku i wkraczania itd. Dużo było skarg na niesłychane przeciążenie podatkiem obrotowym rzemiosła przez insp Pakosza, a przykłady przedstawiane, dr. Prószyńskiemu po skończeniu wiecu istotnie były rażące. Po uchwaleniu podziękowania wiec skończono około godz. 8 wieczór.

## Do P. T. Prenumeratorów!

Z dniem 16 stycznia wstrzymamy wysyłkę dziennika tym wszystkim P. T. prenumeratom, którzy do 15 b. m. nie odnowią prenumeraty za styczeń.

## Stan rachunków Banku Polskiego.

dnia 31 grudnia 1924 r.

AKTYWA		zmiany od ostat. wykazu.	
1) Złoto w sztabach i monetach	z 103,362.870 34	+	245.891 42
2) Waluty, dewizy i inne należności zagraniczne według wartości w złocie	29,045.551 27	+	8,493.069 04
3) Monety srebrne i bilion	27.543.698 —	+	3,521.994 —
4) Portfel wekslowy	256,954.853 22	+	1,302.715 66
5) Pożyczki:			
zabezpieczone papierami procen.	21.731.465 75		
" walutami	2.161.300 —	+	23.897.765 75
6) Zdyskontowane papiery krótkoterminowe	8,077.500 —	+	1,021.300 —
7) Skarb państwa kredyt bezprocentowy	20,770.939 93	+	7,100.912 58
8) Nieruchomości i ruchomości	31,579.717 25	+	176.222 29
9) Inne aktywa:	25,548.536 60	+	107,227 43
	zł. 766,781,469 37		
PASYWA			
1) Kapitał zakładowy	zł. 100,000,000 —		
2) Obieg biletów bankowych	550,873.960 —	+	70,439.880 —
3) Rachunki żyrowe i inne natychmiast płatne zobowiązania:			
a) Centralna Kasa Państwowa i inne kasy państwowe	zł. 6,418,558 01		
b) Inne	57,710.045 34		
B. Natychmiast płatne zobowiązania	5,154.453 68		
4) Zobowiązania w walucie zagranicznej według wartości w złocie	14,963.397 44	—	2,852.771 66
5) Inne pasywa	31,637,644 90	+	2,173.990 77
	zł. 766,781,469 37		

Stopa procentowa:

10% od dyskonta weksli,  
12% od lombardu i papierów procentowych,  
8% od dyskonta dewiz,  
9% od dyskonta 8% Biletów Skarbowych.

UWAGA: Obieg biletów P. K. K. P. dn. 29 grudnia 1924 wynosi Mp. 3,264.984,795.247 —

# OGŁOSZENIA

## KUPNO I SPRZEDAŻ.

Wosk, terpentynę, sukna do podłóg, włóra stalowe, rogózki kosowe, mydło do prania

poleca 8315

Józef KOLEŻAŃSKI Batorego 34 a.

SZAFKA gdańska, inkrustowana, antyczna, świecznik porcelany saskiej i kinkiety, lampka elektryczna na stół, wszystkie te przedmioty pochodzą ze zbiorów Sp. Gahreli Zapolskiej, sprzedaż Hala Aukcyjna, Akademicka 3 l. p. 256

SYPIALNIA meblonowa, dywan perski 10 m<sup>2</sup>, garnitury klubowe, gramofon nowoczesny, stółek alabastrowy z brązami, szafka antyczna „Bouli” do sprzedania Hala Aukcyjna Akademicka 3 l. p. 257

## Na karnawał!

Hafty masz. ręczne. Plisowanie mreżki, frędzle, chwasty. Odbij nie wszystkich 200 wzorów poleca tanio

## Zakład Haftów

Akademia 22, przez ganek, I p.

PARCELA wraz z sadem około 1000 sżni do sprzedania na dogodnych warunkach przy ul. Zielonej 105. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość tamże między 2—5 po południu. 223

POLECA na kaloryfery (radiatory) rynienki na wodę dla zwilżania powietrza, oraz wałny, wanienki, balje, baniaki, naczynia enalijowane i galanterja. Ceny niskie. Solidne własne wyroby poleca Cwenarski, Lwów, Akademicka 21, warsztaty Staszica 5. 178

## MIESZKANIA.

POSZUKUJE pokoju umeblowanego w śródmieściu przy solidnej rodzinie dla dorosłej kształcącej się córki. Czynsz według umowy. Zgłoszenia w Administracji pod „spokojna”. 199

POKÓJ wspólny dla pan. z utrzymaniem lub na 2 osoby do wynajęcia, elektryka. Zgłoszenia od 4—6. Adres poda Administracja. 182

3 POKOJE frontowe z nyzą zaraz do wynajęcia na biuro lub lekarza. Zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego pod: Biuro, 52

MAGAZYN do wynajęcia pod magazyn. Zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego. 151

PENSIJONAT Anuta Kopernika 3. Telefon 2300 wolny pokój, 148

## POSADY POSZUKIWANE.

URZEDNIK kancelaryjny IX. kategorii we Lwowie w Sądzie zamieni posadę z kolegą z prowincji. Wiadomość: Zielona 54, drzwi 6. 247

OFICJALISTA gospodarczy, żonaty, bezdzietny, lat 51, Polak, poszukuje posady kontrolora, kasjera, sekretarza lub t. p. Łaskawie zgłoszenia przyjmuję z grzeczności Wpan Karol Leszczyński, Turynka. (Matopolska). 147

ABSOLWENT Akademii Dubiańskiej z dwudziestoletnią praktyką poszukuje odpowiedniej posady. Wołański, Obertyńska 8. 38

## ROZNE DONIESIENIA.

## Nowość! Wzory haftów „Wanda”

Do odprasowywania gorącym żelazkiem.  
12 wykwintnych Combinai-ons . . . 9 Zł.  
36 wików na chusteczki do nosa . . . 2 „  
Motyw na poduszkę i róg serwety . . . 1 „  
Cały komplet zawierający 72 różne motywy . . . 17 „  
Wysyłka za nadesłaniem odpow. kwoty lub w znaczkach pocztowych Lwów, Ochronok 4 A „WANDA”. 168

**FORTEPIANY**  
Pianina, Fisbarmone  
renomowanych fabryk  
na składzie. Okolicznościowo także używane.  
Ceny niskie, również na raty.  
**KONRAD KAIM I SYN, LWÓW,**  
Tel. 20—45 — KOPERNIKA 16. 229

DZIECIENNE stroje szyje wykwintnie szybko i bardzo tanio Kopernika 20, I piętro na prawo. 197

## NAUKA I WYCHOWANIE.

FRANCUSKA ma kilka godzin wolnych. Zgłoszenie do Administracji pod: „Francuską”, 157

UDZIELAM zbiorowych lekcji francuskiego, angielskiego i niemieckiego. Zgłoszenia: Plac Akademicki 1, Biuro tłumaczeń od 9-jej do 1-jej. 241

## Obwieszczenie licytacji.

W państwowem Nadleśnictwie KAŁUSZ odbędzie się dnia 29 stycznia 1925 publiczna licytacja ofertowa na sprzedaż drewna użytkowego jodłowego i świerkowego w stanie wyrobionym w ogólnej ilości 1.670.65 m<sup>3</sup>.

Oferty wraz z poręcznem w wysokości 500 (pięćset złotych) w gotówce lub papierach należy wnieść do godziny 6-tej wieczór dnia poprzedzającego licytację.

Bliższe warunki są do przegłędnięcia w Nadleśnictwie Kałusz lub w Dyrekcji Okręgowej Lasów Państwowych we Lwowie. 167

**REUMATYZM**  
**NERWOBOLÉ**  
i tym podobne dolegliwości  
USUWA od szeregu lat znane **NACIERANIE**  
pod nazwą  
**ICHTIOMENTOL**  
WSZĘDZIE DO NABYCIA LUB WPROST Z APTEKI SZYMONA EDELMANA  
7099 w SAMBORZE.

JĘZYKA polskiego uczy cudzoziemców własną metodą, rutynowany nauczyciel — lekcje pojedyncze i zbiorowe. Kurs elementarny średni i wyższy. Informacje: Listopada 52, I piętro od godz. 4-5. 185

KURS tańców dla młodzieży szkolnej rozpoczynam 18. Godzina 6 wieczór. Wyższy kurs 12. godzina 8. Nowicki Pańska 16. 244

## WOLNE POSADY

POTRZEBNY rutynowany korespondent z dokładną znajomością języków polskiego, francuskiego. Zgłoszenia osobiste do 10 rano. Firma Julian Bonk, Sapielny 6. 222

A więc robotnicy więziennych warsztatów szew-

cierniowości, nadeszła nareszcie i zapomniałem wte-

dochodziło do mej celi przez okienko w górze.

Ta minuta, oczekiwana z taką gorączkową nie-

przeglądać mu się długo przy słabym świetle, które

zawazył... Palilo mnie wówczas tylko jedno pragnie-

nie; odzyskać mój diament, wziąć go znów do ręki i

przysłuchiwać się na dźwięk jego przytępienia, że gdy

owego dnia moja robota przyniosła się skończyła,

miałem ręce i kolana obficie krwią zbroczone.

Ale w owej chwili, to wszystko nie wywierato

na mnie najmniejszego wrażenia... gdyby mnie całego

zawycem ze skóry odarto, nie byłbym tego nawet

zauważył... Palilo mnie wówczas tylko jedno pragnie-

nie; odzyskać mój diament, wziąć go znów do ręki i

przysłuchiwać się na dźwięk jego przytępienia, że gdy

owego dnia moja robota przyniosła się skończyła,

miałem ręce i kolana obficie krwią zbroczone.

Ale w owej chwili, to wszystko nie wywierato

na mnie najmniejszego wrażenia... gdyby mnie całego

zawycem ze skóry odarto, nie byłbym tego nawet

zauważył... Palilo mnie wówczas tylko jedno pragnie-

nie; odzyskać mój diament, wziąć go znów do ręki i

przysłuchiwać się na dźwięk jego przytępienia, że gdy

owego dnia moja robota przyniosła się skończyła,

miałem ręce i kolana obficie krwią zbroczone.

Ale w owej chwili, to wszystko nie wywierato

na mnie najmniejszego wrażenia... gdyby mnie całego

zawycem ze skóry odarto, nie byłbym tego nawet

teczne. Już obrzytni walec poczłaj się obracać z zło-

wrogim zgrzytem, wprawiony w ruch nogami i

czł-... Dziś jeszcze, po tylu latach, po tak różnych prze-

ścisach pomysłowych i niepomysłowych, gdy sobie przy-

pomnam ową chwilę życia mego, straszliwą, prze-

mnającą grozą, zapylającą się sam siebie z zdumieniem,

w jaki sposób potrafiłem, niezmiernie zdumiony przez te

maszyny, dostać się na dół koniec mego stotka,

usadowić się na nim i zastosować się, wraz z innymi

skazańcami, do "rytmicznych pomuszeń" młynka kar-

nego. Jest to dla mnie po dziesięciu dzieł zagadka.

To jedno mogę sobie tylko dziś przypomnieć, że gdy

Kto wie nawet, czy zważysz o pomysłowym

dla siebie wyniku tej sprawy, nie zrobi na mnie donie-

sionia do policki francuskiej. Nie nastąpiło jeszcze

przezwyciężenie co tej zbrodni i zostabym bezwzględnie

na natychmiast uwolniony.

Prawda, że trzeba by w takim razie przedłożyć

dowody, że to ja byłem sprawcą tej kradzieży, że to

ja ukradłem Regenta w Luwre... O! O! Ktoż wysła-

diłby jako mój oskarżyciel w tym względzie? ... Man-

zana?... Testis amicus, testis inikos...\*)

Wszystkie te pomne myśli wywarły wykończu

nie, co chwila, przez ścianę, naszym alfabetem wie-

ziennym: — Kiedyś wydosłanemu się nareszcie z tego

plekta?... Czy zajmiesz się pan przygotowaniem do

ucieczki?... Nie mogę tu dłużej wytrzymać w tem

przekletem więzieniu... Jeżeli go nie opuścimy jak

natychmiast, jeżeli nie odzyskam wolności, zgine zanim

upłynie jeden miesiąc.

Starłem się go uspokoić wyimającymi obietni-

cami i udawało mi się to przez kilka dni, ale potem

biedny chłopak stawał się coraz bardziej natręczy-

wy. — Spiesz się pan, mówić do mnie... Jestem zde-

cydowany na wszystko...

ale ilu biednych skazańców jest niem doświadczonego

całe życie, zachowuje gdyby hanbiące piętno odbytej

karę! — Mój biedny przyjacielu, rzekł do mnie doktor

Murderer, żaden z tych leków, jakiebym mógł panu

zapisać, nie pomogłyby ci, ani nie przyniosłyby nawet

ulgi... Byłby na to tylko jeden środek niezawodny,

a mianowicie wolność... Tego panu niestety zapisać

nie mogę... Ponieważ jednak regulamin więzienny

upoważnia mnie uwalniać pana co drugi dzień od

ciężkiej pracy przy kotle młyńskim Tread-Mill, wy-

dam odnośne zarządzenie, aby panu przynajmniej ta

drobna ulga dostała się w udziale.

Moja jedyna i najwazniejsza troska obecnie by-

ło pozbyć się mego obręka, w krótkim czasie miało

bowiem nastąpić rewizja pościeli i był najwzyszy

czas, aby moje trzewia zmiękły.

Podarłem je przeto zębami na kawałki, zwinalem

podszewy, splaszczylem je przygnatając je całym

ciężarem mego ciała i zrobiłem z tego pewnego ro-

dzaju kulę, którą rzuciłem, w czasie pracy, do otworu

młynka karnego, Tread-Mill.

Jeżeliby nawet kiedyś znalazłono ten pakiet nie-

kształtny, przypuszczano, że to szczury pogryzły

w ten sposób te trzewki, albowiem więziennie w

Reading obfityowało w wielką ilość tych gryzoniów,

Zawiniąłem starannie i mocno kilka paskami, wywa-

ryłs odzupnąć mocno kilka paskami, wywa-

ryłs odzupnąć mocno kilka paskami, wywa-

ryłs odzupnąć mocno kilka paskami, wywa-

ryłs odzupnąć mocno kilka paskami, wywa-

ryłs odzupnąć mocno kilka paskami, wywa-

ryłs odzupnąć mocno kilka paskami, wywa-

ryłs odzupnąć mocno kilka paskami, wywa-

ryłs odzupnąć mocno kilka paskami, wywa-

ryłs odzupnąć mocno kilka paskami, wywa-

ryłs odzupnąć mocno kilka paskami, wywa-

ryłs odzupnąć mocno kilka paskami, wywa-

ją u drugich niechęć, pogardę, a wiekiedy nawet nie-

trawiść. — Odkąd byłem znów w posiadaniu mego diaman-

tu, żyłem gdyby nowym życiem, złożonym z rezy-

gnacji i z nadziei... przedewszystkiem z nadziei!

Powracałem znów w myślach moich do pięknych

marzeń i projektów których już od pewnego czasu

zaniechałem, podejmowałem dawne plany jeden po

drugim, poczęłem znów myśleć o mojej Edycie... Tak

jest, w miarę gdy krew poczynala znów we mnie

kibiec, budziła się we mnie dawna miłość, o której

sądziłem, że jest ostatecznie potrzebna z dniem, w

którym przestąpiłem próg tego ohydneho zakładu kar-

wiem dozorca Jimb, który na mi przyzwał

dzbanek wody zawołal otwierając drzwi

dzbanek wody zawołal otwierając drzwi

dzbanek wody zawołal otwierając drzwi

dzbanek wody zawołal otwierając drzwi

dzbanek wody zawołal otwierając drzwi

dzbanek wody zawołal otwierając drzwi

dzbanek wody zawołal otwierając drzwi

dzbanek wody zawołal otwierając drzwi

dzbanek wody zawołal otwierając drzwi

dzbanek wody zawołal otwierając drzwi

dzbanek wody zawołal otwierając drzwi

tem niewątpliwie napowiększył sobie serce.  
Jej surowe zasady nie będą mogły przeczyć jej wi-  
doku milionów.  
A jeszcze jedna okoliczność dodawała mi otuchy i napędzała mnie nadzieją, że nie budzę w niej wątpli-  
tu, że miłość w jej sercu do mnie nie wygasła zupeł-  
nie, mianowicie to, że podczas mego procesu kar-  
nego, w czasie którego była, rzecz jasna, skłuchana jako  
świadek, nie zeznawała w sposób mnie obciążający.  
....Przypominam sobie nawet wyraźnie, że na py-  
tanie jednego z sędziów, jakże ma mniemanie o mnie  
i o moim charakterze, odpowiedziała z wyrazem  
pełnego przekonania:  
— Być może, że pan Edgar Pipe nie jest człowie-  
kiem uczciwym, o tem nie mogę nic powiedzieć, ale  
to jedno jest rzeczą pewną i muszę to oświadczyć  
stanowczo, że ma złote serce.  
Otóż jeżeli kobieta ma o mężczyźnie to przeko-  
nanie, że on ma złote serce, nie może osądzać zbyt  
ostro, zbyt surowo jego win i grzechów.  
Jednak nie trzeba zapominać, że od chwili, kie-  
dy rozstałem się z Edytą, minęło już sporo czasu...  
Niewątpliwie spotkała na swej drodze nowego opie-  
kuna, albowiem nienawidziła życia samotnego i mu-  
szała już z pewnością zapomnieć o nieszczęśliwym  
Edgarze Pipe.

## 62 Dodatek Tygodniowy "Słowa Polskiego".

### "Pamiętnik Włamywacza"

Zarząd zakładu karnego w Reading nie uważał  
za stosowne zaopatrzyć masze ubrania w kieszonkę,  
a sandały, jakie nam przydzielił, nie miały nawet oba-  
sów. Nie mogłem zaś ukryć Regenta napowrót w jego  
poprzednim schowku, albowiem w tym celu musiał-  
bym zatrzymać moje trzewiki, a o tem nie było na-  
wet o myśleć. Była to rzecz zupełnie niemożliwa.  
Całą noc myślałem o tem, trzymając diament  
w rękę.  
Wreszcie, o świcie, znalazłem dla niego ukrycie  
tymczasowe.

Wsunąłem go do mej poduszki, a trzewiki moje  
umieściłem w senniku.

Gdy dzwon dał sygnał do rozpoczęcia pracy w  
Tread-Mill, usadowiłem się pierwszemu na moim stoliku  
żelaznym i... pracowałem w owym dniu nogami z  
młodzieńczą siłą i ruchliwością... Zdaje mi się, że był-  
bym owego dnia pracował tam, od świtu do nocy,  
nie odczuwając najmniejszego zmęczenia.

Zaiste prawda jest, że dusza w człowieku góru-  
je nad ciałem jego i że słabość ciała ma prawie za-  
wsze źródło swego w nastroju duszy.

I oto dokonała się teraz we mnie nagła a gwałto-  
wna zmiana: odmłodniałem o dziesięć lat!

Właśnie ta wielka radość, która przepełniła  
moje serce, odbijała się także na mojej twarzy, albo-

zachowywania się w więzieniu pogorszyłoby się  
kilka punktów, w ten sposób bowiem karano zawsze  
skazańców, uniemożliwiając lub odwiekając oczekiwania  
nie przez nich darowanie im reszty kary.  
Święto "New Year's Day" zbliżało się, a to nie  
była stosowna chwila, by zwrócić na siebie w nieko-  
rzystny sposób uwagę naczelnego nadzorcy.

## 67 "Pamiętnik Włamywacza"

### "Dodatek Tygodniowy "Słowa Polskiego".

Jednak nie zdobałem, pomimo wszelkich usiłowań,  
podnieść taflę w posiadanie, włożyłem go do dołnej  
części deski pochylonej, która zamykała z jednej strony  
obno mej celi.

Teraz mogłem swobodnie i bezpiecznie popadać  
w omdlenie, diament mój znajdował się w bezpiecz-  
nym ukryciu. Tam nie łatwo będą mogli go znaleźć.  
Trapiła mnie tylko jedna obawa — stałem się bo-  
wiem teraz diabłem nieumyślny i lekki — oto, że  
mnie przeniosą do szpitala, że pozostanie tam kilka  
tygodni, że gdy powrócę do zdrowia, przeczeka mi  
inna celę więzienną. Ale ta ewentualność leżała w  
dalekiej perspektywie i było rzeczą bardzo wątpliwą,  
aby to kiedy nastąpiło.

Codziennie zapadałem coraz bardziej na siłach,  
a te ataki słabości, o których wyżej wspominałem,  
stawały się coraz częstsze, coraz dłuższe. Zdawało  
mi się młodszy, że upadałem nagle na ziemię, jak  
gdybym otrzymał silne uderzenie maczugą i przez  
kilkę minut pozostawałem bez przytomności. Gdy  
odzyskiwałem świadomość siebie, ledwie mogłem  
widać, co się około mnie dzieje, a w uszach brzę-  
czało mi tak silnie, że nic nie słyszałem. Wstrząsało  
mną nadto konwulsyjne drżenie nóg i nogi moje po-  
drzygiwały w sposób jakiś dziwny i niezwykły.

— Kiedyż przestaniesz pan już raz tańczyć? Cze-  
go pan tak podskakujesz? — zapytało mnie pewnego

aby mi podwojono karę i zostawić me kości w Rea-  
ding?

Tymczasem jednak biedny Crafty niecierpliwił  
się coraz bardziej.

— Kiedyż to właściwie nastąpi?... pytał mnie  
przez ścianę... Zapewniał pana, że nie wytrzymam  
dłużej... Jestem u kresu sił moich.

Przez kilka dni pukał jak szalony do ściany, za-  
dając odemnie odpowiedzi, którą mu dawałem na-  
tychmiast i która była zawsze zawarta w czterech  
następujących słowach:

— Cierpliwości!... Godzina wolności bliżka!...

A potem nagle pukanie to ustało, sąsiad mój  
umilkł, cęła jego stała się niema i martwa jak grób.

Dowiedziałem się, że zachorował i że go prze-  
niesiono do szpitala więziennego...

— Bał rzekłem sam do siebie, wyciecznie tam  
przez kilka tygodni.

W głębi duszy było mi to nawet dość na rękę, że  
nie będę musiał rozmawiać z nim przez ścianę... Zda-  
wało mi się bowiem, że powiati dozorca więzienny,  
którego przezwaliśmy "Okciem kraba", zatrzymuje  
się często w korytarzu między karnią moją a mego  
sąsiada. Niezawodnie musiał coś zauważyć i pragnie  
teraz nas szpiegować.

Jednego lub drugiego dnia przydybałby nas nie-  
wątpliwie na naszej rozmowie, a moje świadectwo

## 66 Dodatek Tygodniowy "Słowa Polskiego".

### "Pamiętnik Włamywacza"

dnia "Ok kraba", które mnie śledziło podejrzliwie  
przez okienko mej celi.

Gdy dozorca ów jednak widział, że, pomimo jego  
upomnienia, nie przestaję czytać tych samych dziwa-  
cznych ruchów, pośpieszył zawezwać swego prze-  
zowego.

— Czy nie widzisz pan, rzekł do niego starszy  
dozorca, że ten człowiek jest dołknął chorobą "tań-  
ca kwadrów", idź pan zawezwać tu natychmiast do-  
kora Murderera.

Dowiedziałem się wkrótce potem od tego czcigo-  
dnego lekarza więziennego, niskiego staruszka, do-  
brego i łagodnego, który był dla więźniów prawdzi-  
wym ojcem, że tak zwany "taniec kwadrów", który  
ma wiele podobieństwa do delirium tremens alkoholi-  
ków, jest chorobą bardzo częstą i rozpowszechnioną  
w więzieniu w Reading. Wywołuje ją prawdopodobnie  
nie niedokrewność, spowodowana więzieniem, a  
drzączka, która jej towarzyszy, jest następstwem  
wycieńczającej pracy przy kole młyńskim Tread-  
Mill. Gdy ktoś obraca przez jakiś czas to koło, zach-  
owuje przez całe życie owe dziwne poruszenia nóg,  
owo lekkie podskakiwanie, co do którego wytrawni  
urzędnicy powiadał nie mylą się nigdy.

Co do mnie miałem, Bogu dzięki, to szczęście, że  
uniknąłem tego upokarzającego kaleczenia, ponieważ  
byłem czuwałkiem młodym i krzepkim, w pełni sił,

Znalazłbym się tedy wobec rywala, którego by  
jednak, jak się spodziewałem, było dość łatwo wysa-  
dzić z siodła, chyba gdyby to był jakiś wielki bogacz,  
jaki nabab indyjski, co mi się jednak nie wydawało  
bardzo prawdopodobne. Zreszta, zobaczmy... Jest  
także i to rzecz możliwa, że spotkam jakąś inną Edy-  
tę, która sprawi swym czarem, że rychło zapomnę  
o pierwszej.

Miałem zresztą zamiar opuścić moją ojczyznę,  
Anglię, i udać się na dłuższy pobyt do Indji, gdzie  
spodziewałem się znaleźć sposobność, by sprzedać  
kontrybnie mój drogocenny diament jakiemś mahar-  
adży "multimilionerowi".

Na te cudne, promienne plany przyszłości padał  
jednak jeden cień: rzuciło go wspomnienie mego  
dawnego spółnika Manzany.

Ten lotr może czyhać na mnie dnia, w którym  
będę miał opuścić więzienie, może się do mej osoby  
przyczepić i znów zatruci moje życie. Ponieważ pod-  
czas całego mego procesu karnego nie było wcale  
wzmianki o diamancie, a od tego czasu żaden z dzieł-  
ników nie domógł, by go znalezione u jednego ze ska-  
zańców w więzieniu w Reading, pozostanie niezawo-  
dnie w tem przekonaniu, że go sprzedałem, że uży-  
skane pieniądze ukryłem w bezpiecznym ukryciu  
i wspólnie z tym ohydnyim człowiekiem, Billem Shar-  
perem, będzie pomownie próbował na mnie szantaż.

skich na szczęście nie tknęli wcale mego obawia-  
trzewiki może były nienaruszone i znalazłem znów  
naly, okrągły plutek skóry, przytwierdzony do pra-  
wego obcasa, tak, jak go zostawiłem... Jednak ten  
kawalek skóry trzymał się silnie i aby go oderwać,  
potrzeba mi było jakiegoś odpowiedniego narzędzia.  
W końcu udało mi się odgrzyźć go zębami i wydo-  
być ukryty pod nim diament...

Boże! Jaki wydawał mi się piękny!... Jak by-  
szczał cudnie!... Jakim miał się blaskiem! Można-  
by doprawdy sądzić, że to blask słońca!

Ucałowałem go kilkakrotnie gdyby z gorączkową  
radością, a ogarnęło mnie takie wzruszenie, że nawet  
nie słyszałem nic z tego wszystkiego, co się działo  
dokola mnie... Nie słyszałem nawet, jak biedny Cra-  
fty pukał z całym siłą do ściany mej celi, aby się mnie  
zapytał, czy znalazłem moje trzewiki.

Gdy narzeczę, po pewnym czasie, odzyskałem  
przytomność, odpowiedziałem mu pukaniem, ale gdy  
on widocznie chciał przedziwiać rozmowę, zmysliłem  
nagle niemoc, aby mnie zostawił w spokoju, abym  
się mógł swobodnie pograć w rozmyślaniu.

Tymczasem jednak, gdy oczekiwalem z tego unie-  
sienia, gdy się gorączka moja nieco uspokoiła, opano-  
wał mnie ponownie smiertelny niepokój...

Odziedły ukryć mój drogocenny, z takim trudem  
napowrót odzyskały diament!